

# KURIER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chelmiński, wiadomości potocznych Witold Urbański, za wszelkie inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr 482

Wydanie P

Poznań, czwartek dnia 21 października 1937

Rok 32

Poznań, 20 października.

## Wielka synteza

Świat dzieli się dzisiaj na dwie grupy państw: jedne mają ustroj, który by można nazwać demokracją parlamentarną czy bezpośrednią, ustroj oparty na woli społeczeństwa, wyrażonej przez powszechne głosowanie; drugie państwa to systemy dyktatur jednostek lub zamkniętych grup rządzących. Te ostatnie nazywa się często państwami totalnymi. Nie zawsze te zasady ustrojowe występują w całej wyrazistości. Czasami mamy do czynienia z zamaskowanymi dyktaturami, z pozorami parlamentaryzmu. Niekiedy znowu kombinuje się obydwa te pierwiastki.

Każdy naród powinien mieć taki ustroj, jaki odpowiada jego potrzebom, tradycjom, warunkom geopolitycznym. Nie ma jakiegoś idealnego ustroju, który by zawsze i wszędzie spełniał swoje zadania. Narody, to żywe twory historyczne; różnią się od siebie charakterem narodowym i dążenie do tego, by wprowadzić jeden ustroj w świecie, jest absurdem, bo pozostaje w sprzeczności z różnorodnością życia i kultury narodowej.

Niektóre narody nie mają ustalonego jeszcze ustroju politycznego. Do nich należy i Polska. Gdy powstała do nowego życia państwowego, przejęła zasady ustroju parlamentarnego. Ustroj ten został obalony. Ale czy ustalił się nowy porządek prawny? Czy to, co jest obecnie, w opinii narodu, w jego uczuciach, uważane jest za trwałe? Wystarczy to pytanie postawić, by od razu znaleźć na nie odpowiedź.

Niepewność choćby w tym się wyraża, że nawet u oficjalnych zwolenników obecnego reżimu nie ma jednolitych poglądów na istotę obecnego ustroju. Jedni wyznają totalizm; drudzy przeczą totalizmowi. Jedni mniemają, że proces fermentacji ustrojowej jest już zakończony; drudzy zapowiadają dalsze, istotne zmiany. Nie wiele czasu upłynęło od wprowadzenia konstytucji kwietniowej; każdy jednak przyzna, że zaszły pewne nowe fakty, chociaż nie na drodze przewidzianej przez konstytucję.

Na tle niezadowolenia i wyczekiwania zmian, na tle zrozumiałej psychologicznej reakcji przeciw temu, co jest obecnie, zjawia się w niektórych sferach tęsknota do ustroju, który istniał przed 11 laty. Rzuca się zasadę, że niezawodnym wyjściem z trudności jest powrót do pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego; że powołanie do udziału we władzy obywateli, w imię praw jednostki bez różnicy wyznania i narodowości, uzdrowi polityczną atmosferę i przyniesie wyjście z wszelkich trudności.

W ciągu prawie dwudziestu lat nowego bytu państwowego nasze życie ustrojowe poszło kolejno w dwu przeciwnych, skrajnych kierunkach. Czyż mamy znowu wracać do tego, co dawniej było? Czyż mamy podlegać ciągłym wstrząsom, przerzucać się od jednej skrajności ku drugiej?

## W przededniu opanowania Asturii

Szybki rozwój ofensywy narodowców w kierunku Gijonu i na równinie Owieda — Villa Viciosa zajęta — Zmiany w „czerwonym” rządzie?

Bilbao. (PAT) Wczoraj późnym wieczorem ogłoszono przez radio komunikat, otrzymany z Salamanki, a donoszący, że na froncie asturyjskim wojska, operujące w pobliżu wybrzeży, zajęły miejscowości Coksin, Lucas, Benan i Castello Bajo. Oddziały narodowe znajdują się w odległości dwudziestu paru kilometrów od Gijonu.

Na froncie aragońskim wojska rządowe przypuściły szereg gwałtownych ataków na pozycje powstańców, jednak bez powodzenia.

Salamanka. (PAT) Komunikat głównej kwatery donosi, że na froncie asturyjskim powstańcy we wtorek posunęli się znacznie naprzód. Kolumny, operujące z południa, zajęły La Loma de Mones, Sierra de Torin oraz sześć innych miejscowości. Jedną z kolumn, działającą na północ-wschód, wkroczyła wczoraj do Villa Viciosa i posuwała się zwycięsko naprzód, zajmując szereg wzgórz i osad, m. i. Callega. Na odcinku środkowym oddziały powstańcze zmusiły przeciwnika do ucieczki i osiągnęły wzgórze Mediaio oraz m. Sorriba.

Na froncie Leon wojska rządowe podpaliły m. Cancego.

Na froncie madryckim odparto liczne ataki przeciwnika.

Na froncie aragońskim obustronna wymiana strzałów na wszystkich odcinkach. Odparto dwa ataki na m. Sillero, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

Perpignan. (ATE) Wojska narodowe po zdobyciu ostatnich pozycji na południowej krawędzi równiny Owieda znajdują się obecnie na równinie. W głównej kwaterze liczą się z przyspieszeniem tempa dalszej ofensywy.

Zbliża się ona coraz bardziej do centrum asturyjskiego zagłębia górniczego, które zawsze były ośrodkiem opanowanym przez elementy skrajnie lewicowe. Tradycje krwawo stłumionego powstania czerwonych w tym zagłębiu w roku 1934 są dotychczas żywe wśród ludności tych okolic.

Londyn. (ATE) Pomimo urzędowych zaprzeczeń, pogłoski o przeniesieniu siedziby rządu „czerwonego” z Walencji do Barcelony są coraz częstsze. Rząd ma opuścić Walencję w ciągu najbliższych dni.

Nikt nam nie zarzuci, że odnosimy się życzliwie do obecnych stosunków ustrojowych, że w jakikolwiek sposób jesteśmy z nimi związani. Pod tym względem mniej się potrzebujemy legitymować, niż wielu dzisiejszych zwolenników powrotu do przedmajowego ustroju. Ale w pełnym poczuciu odpowiedzialności za losy narodu musimy powiedzieć: czas już skończyć z tą huśtawką ustrojową! Nie może się utrzymać to, co jest obecnie, ale nie możemy wracać do tego, co dawniej było. Naród nie chce tego, co jest, jednak „przeżytych kształtów żaden cud” już nie zdoła przywrócić.

Przed Stronnictwem Narodowym, przed wszystkimi, którzy z nim wprost działają, stoi bardzo wielkie zadanie: dojdzie do syntezy skrajnych zasad ustrojowych, stworzenie ustroju państwa narodowego, który już będzie na-

poza tym mówi się o zmianie gabinetu, do którego ma wejść kilku polityków o poglądach nie tak radykalnych. Jest rzeczą możliwą, że obejmie

tekę minister spraw wewnętrznych z rządów Zamory, Miguel Maura, znany ze swych umiarkowanych poglądów politycznych i społecznych.

## Po panice na giełdzie w N. Jorku

Paryż. (PAT) Koła finansowe i gospodarcze są pod wrażeniem załamania się giełdy nowojorskiej, który to fakt stał się prawie naczelnym punktem zainteresowań.

Giełda paryska, naturalnie nie mogła się oprzeć fali zniżki, jaka, począwszy od Nowego Jorku, przeszła wszędzie. W każdym razie zniżka ta była stosunkowo niewielka, o ile chodzi o kursy francuskich papierów państwowych i akcji przemysłowych. Frank natomiast wyraźnie skorzystał nawet ze złej koniunktury.

Kapitały, ulckowane w Ameryce i na rynku angielskim, spłoszone krachem giełdy, wracają do Francji, co spowoduje stały, powolny wzrost kursu franka zarówno w transakcjach gotówkowych, a nawet już i w terminowych.

W związku z powyższym w kołach giełdowych Paryża wypowiedzane są nawet opinie, iż kryzys amerykański może tym razem odbić się pomyślnie na finansach europejskich, gdyż jego wynikiem bezpośrednim będzie powrót fali kapitałów europejskich, szukają-

cych ostatnio stale zatrudnienia, a przede wszystkim schronienia w Ameryce.

Nowy Jork. (PAT) W kołach Wallstreet zanaczają się nastroje, przeciwny wszelkiemu wkraczaniu rządu związkowego, a położenie obecne na rynku przypisują zarządzeniom przeciwko spekulantom.

Obecny stan rzeczy tłumaczą niepewnością zarządzeń, zapowiedzianych przez prez. Roosevelta, dalej obawą możliwego podwyższenia podatków ze względu na deficyt budżetowy i zwiększenie zarobków z jednoczesnym zmniejszeniem czasu pracy, wreszcie znacznym osłabieniem produkcji stali.

Nowy Jork. (PAT) Po trzygodzinnej panice giełda w dniu wczorajszym powróciła do równowagi i przy zamknięciu główne papiery odzyskały w całości lub w części straty, zanotowane przy otwarciu.

Liczba zakupów osiągnęła poziom, nieznany od roku 1933. 7.500 tys. papierów zmieniło w ciągu wczorajszego posiedzenia swych posiadaczy.

## Przed konferencją w Brukseli

Bruksela. (PAT) Agencja belgijska donosi, iż ogłoszona za granicą wiadomość jakoby Niemcy i ZSRR miały być zaproszone przez Belgię na konferencję dziewięciu mocarstw, nie odpowiada prawdzie.

Rzeczą organizatorów jest zadecydowanie w sprawie zaproszenia innych państw poza tym, które podpisały traktat.

Tokio. (PAT) Koła polityczne i prasa jednomyślnie oświadczają, że udział Japonii w brukselskiej konferencji byłby możliwy tylko w tym wypadku, gdyby uczestnicy narad uznali, że przyczyną zatargu na Dalekim

Wschodzie jest przeciwjapońskie stanowisko Chin i niebezpieczeństwo komunistyczne w tym kraju.

Waszyngton (ATE) Przywódca delegacji amerykańskiej na konferencję dziewięciu mocarstw, Norman Dawis przed odjazdem do Europy będzie miał dłuższą rozmowę z prez. Rooseveltem, który prawdopodobnie udzieli mu daleko idących pełnomocnictw.

Paryż. (PAT) Rada Ministrów postanowiła, że na konferencji w Brukseli rząd francuski będzie reprezentowany przez min. Delbosa i podsekretarza stanu de Tessana.

prawdę trwałym ustrojem. Nie chcemy łączyć ognia z wodą, kombinować sprzecznych z sobą pierwiastków; ale podstawy nowego ustroju znajdziemy w rozumieniu tego, czym jest naród polski, jakie jest jego przeznaczenie dziejowe, co zabezpiecza jego jedność i trwałość jego bytu państwowego.

Jeżeli ktoś ustroj, oparty na równouprawnieniu wszystkich obywateli, bez „różnicy wyznania i narodowości”, na dopuszczaniu Żydów do równych praw z Polakami nazywa ustrojem narodowym, a przedstawicielstwo, oparte na tej zasadzie uważa za „zgrupowanie narodowe”, to nadużywa wyrazu „naród”. Dla nas naród jest pojęciem prawnopolitycznym, a nie zbiegowiskiem, niezdolnym do ujawnienia narodowej woli, paraliżowanym przez obce wpływy.

Również dopuszcza się nadużycia

ten, kto chciałby wprowadzić totalizm, to znaczy rządy ciasnej, monopolicznej grupy, kto nie pozwala wyzwać się twórczym siłom narodowym, kto chciałby rządzić bez odpowiedzialności i kontroli. Rząd musi być trwały i silny, nie może być zdany na losy przypadkowych większości i bezpłodnych kompromisów różnych partyjek; ale rząd musi być odpowiedzialny przed narodem.

Patrzmy w przyszłość, a nie chcemy kontynuować teraźniejszości, ani też nie tęsknimy za przeszłością. By naród mógł iść naprzód, by znalazł trwałe formy prawne swego bytu, musi dokonać wielkiej syntezy, która połączy wewnętrzną wolność życia narodowego z pierwiastkiem silnej i trwałej władzy.

ROMAN RYBARKI.



# Italia pod hasłem samowystarczalności

(Od własnego korespondenta „Kuriera Poznańskiego”)

Rzym, w październiku Dnia 11 bm. zebrał się w Rzymie Centralny Komitet Korporacyjny dla zbadania i uzgodnienia planów samowystarczalności ekonomicznej, przygotowanych przez poszczególne korporacje, które w myśl wskazań Mussoliniego przez szereg miesięcy plany te omawiały i opracowywały, każda w swoim zakresie.

Mussolini otworzył zebranie oświadczeniem, że okres przygotowawczy studiów został ukończony i teraz należy przejść do konkretnego wykonania planów, do czego powołany jest nie tylko rząd i korporacje, ale cały naród, który musi sobie wyrobić umysłowość samowystarczalną, tj. musi wyrzec się wszelkich nawyków spożywania wyrobów zagranicznych, które nie są niezbędne i mogą być zastąpione przez wyroby narodowe z ulgą dla bilansu handlowego. Wyraził wreszcie zadowolenie, że w kilku dziedzinach cel został już osiągnięty, a w wielu innych jest bliski osiągnięcia.

Jak wiadomo, hasło samowystarczalności, rzucone w okresie sankcyj i w odpowiedzi na nie, zostało powierzone korporacjom celem urzeczywistnienia.

Dla ustroju korporacyjnego był to okres próby, z którego, jak wszystko zdaje się wskazywać, wyszedł on zwycięsko, gdyż przede wszystkim utwierdził przez przeprowadzenie tej akcji własną rację bytu i, że tak powiemy, uspołecznił się. Partia faszystowska i korporacje zorganizowały propagandę w prasie, w szkole i przez radio za bojkotem obcych wyrobów i zastąpieniem ich swojskimi.

Ale to jeszcze nie wystarczało. Trzeba było przede wszystkim dać społeczeństwu wyroby narodowe.

Osiągnięcie samowystarczalności we Włoszech szło w dwu kierunkach: z wyrobów przemysłowych.

Co do pierwszego zakresu, to Mussolini i faszystom rozpoczęli akcję już od samego początku. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić „kampanię zbożową” (battaglia del grano), ogłoszoną przed 12 laty i przeprowadzoną zwycięsko. W istocie w r. 1933 Włochy zdołały wyprodukować 81 milionów centnarów zboża tj. ilość pokrywającą zupełnie zapotrzebowanie. Równoległe z „kampanią zbożową” przeprowadzony został program melioracji okolic bagnistych, którego wykonanie w przeciągu dziesięciolecia wręcz zdumiewa i budzi podziw. Wystarczy tu wymienić odwodnienie okolic nadmorskich, położonych w Toskanii oraz osuszenie bagien pontyjskich i założenie na nich czterech wsi-miast. Znaczne koszty tych przedsięwzięć opłacają się i opłacą zarówno pod względem polityki gospodarczej jak ludnościowej, z jednej strony przez zmniejszenie importu produktów rolniczych (bydła, tłuszczów, olei), z drugiej zaś przez wzrost ludności i polepszenie jej stanu zdrowotnego (zanik malarii).

Osiągnięcie samowystarczalności w zakresie przemysłowym natrafiało na

większe trudności. Od niej zależy niezawisłość gospodarcza, a więc i polityczna każdego państwa.

Na import włoski składają się głównie surowce i półfabrykaty, niezbędne dla przemysłu przetwórczego. Pierwsze tworzą około 40 pct całego importu włoskiego.

Celem zmniejszenie tego haraczu płaconego zagranicy zwiększono przede wszystkim produkcję węgla, jaki we Włoszech się znajduje, tj. głównie brunatnego oraz zastąpiono częściowo węgiel przez elektryfikację kolei na wielką skalę. W tej dziedzinie osiągnięto już znaczne wyniki. Warto nadmienić, iż węgiel, który Włochy do r. 1935 sprowadzały z Anglii, obecnie sprowadzają przeważnie z Niemiec i trochę z Polski. Niemniej pomyślnie rozwija się sprawa paliwa płynnego i olejów mineralnych, sprowadzanych z Rumunii, Rosji, Persji i Stanów Zjednoczonych. W r. 1938 zaczęła funkcjonować rafineria nafty albańskiej. Studiuje się też

destylację skał asfaltowych na Sycylii itd.

Znaczne postępy zrobiono w zakresie takich metali jak aluminium, cynk, ołów, nikiel, cyna, mangan, częściowo miedź. Co do żelaza, to wzmożono jego produkcję we wszystkich kopalniach włoskich.

Wielkimi krokami postępuje rozwój przemysłu chemicznego (nawozy sztuczne, azot, chlor, kwasy organiczne i nieorganiczne), a samowystarczalność na tym polu jest bliską urzeczywistnienia.

Podobnie na polu tekstylnym, gdzie podstawą samowystarczalności jest wyrób celulozy. Kampania za wyrobami tkanin mieszanych, tj. złożonych częściowo z nowego surowca narodo-

wego (lanital) zdobywa zwolenników.

Wszystkie powyższe problemy produkcji były dyskutowane w poszczególnych korporacjach, które wystąpiły z całym szeregiem wniosków, zawartych w poszczególnych sprawozdaniach, z których ministerstwo korporacji zredagowało i ogłosiło sprawozdanie generalne.

Kampania za samowystarczalnością nie jest, jak pisze prasa włoska, ani kaprysem, ani też ambicją przesadnego nacjonalizmu, lecz koniecznością. Jest też niewątpliwie, dodajmy od siebie, dążeniem do zabezpieczenia się na wszelki wypadek i pozostaje w ścisłym związku z niepewnym położeniem międzynarodowym i zbrojeniami europejskimi.

S. M.



Karo-Franck przyprawa do kawy wyższej jakości w praktycznych kostkach!

P. 83 7501-42.113/25

## FAKTY I OCENY

### Sprawa pp. Bobrowskiego i Kwaśniewskiego

Na łamach „Dziennika Porannego”, który uchodzi za organ masonsko-„sanacyjny” „Klubu Demokratycznego”, pojawiło się oświadczenie p. Bobrowskiego, że wbrew temu, co ogłosiła niedawno Polska Agencja Telegraficzna, nie składał żadnego wyjaśnienia w sprawie swego stosunku do „O. Z. N.” P. Bobrowski stwierdza, że swego czasu przystąpił do „O. Z. N.”, a równocześnie wyraża pogląd, że linia „O. Z. N.” odchyliła się „od zasad politycznych Józefa Piłsudskiego”, w szczególności, jeśli idzie o artykuły „Młodej Polski”.

W związku z tym pisze „sanacyjno”-konserwatywny „Czas”:

„Ciekawe, jak na powyższe wystąpienie zareaguje „Ozon”. W kołach politycznych panuje przekonanie, iż p. Bobrowski swym oświadczeniem zaangażował się bardzo wydatnie. Podkreśla się mianowicie, iż oświadczenie to stanowi pierwszy wypadek wyciągnięcia na światło dzienne wewnętrznych nieporozumień w „O. Z. N.”

Podobno i sprawa oświadczenia p. Kwaśniewskiego na temat jego stosunku do „O. Z. N.” nie przedstawia się zupełnie tak, jak to przedstawił rozesłany do prasy komunikat.

Jak wiadomo, pp. Kwaśniewski i Bobrowski biorą czynny udział w „Klubie Demokratycznym”, należąc równocześnie do „O. Z. N.”

### O organ prasowy „OZN”

Od pewnego czasu w kołach politycznych dużo się mówi na temat powstania organu „Ozonu”.

„Jest rzeczą zrozumiałą — pisze „Czas” — iż wiadomość powyższa wywołała cały szereg komentarzy na temat sytuacji, w jakiej znalazłyby się w tym wypadku „Gazeta Polska” i „Kurier Poranny”, co do

których wiadomo, że dokładają wszelkich starań, by uchodzić za organy „Ozonu”.

Jak dalej informuje „Czas” p. Miedziński przedsięwziął kroki w kierunku „O. Z. N.”, ażeby właśnie jego „Gazeta Polska” została tym organem oficjalnym. Propozycja ta podobno ma szanse realizacji.

### Protesty nauczycieli

Stow. Chrz. Narod. Nauczycielstwa organizuje na terenie całej Polski zebrania, na których podejmowane są uchwały potępiające Zw. Naucz. Polskiego oraz protestujące przeciwko uogólnianiu całego nauczycielstwa ze Z. N. P.

### 11 procent

Podawaliśmy już w przybliżeniu liczbę studentów Żydów na wyższych uczelniach.

A oto kilka cyfr dokładniejszych: Uniwersytet Warszawski: na wydział prawa przyjęto 350 studentów, w tym 11 Żydów, na medycynę 100 — 7 Żydów, na farmakologię 63 — 7 Żydów.

Na Akademii Stomatologicznej przyjęto 105 studentów — 13 Żydów.

Na S. G. G. W. przyjęto 134 studentów — 47 Żydów.

Kraków. Uniwersytet Jagielloński: zapisało się na wszystkie wydziały 6.153 studentów, w tym Żydzi wynoszą 12,5 proc.

Wilno. Uniwersytet Stefana Batoro: wydział prawa 160 — 12 Żydów, farmakologia 60 — 5 Żydów, medycyna 123 — 11 Żydów.

Nie mamy dotąd dokładnych danych ze wszystkich środowisk. Twierdzić jednak możemy, że Żydzi stanowią na wyższych uczelniach 11 pct. W porównaniu z latami ubiegłymi procent ten zmniejsza się znacznie, ale jest jeszcze za wielki.

### Sprawa konfiskat

Do uchwały Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich w sprawie konfiskat przyłączyły się poza Syndykatami warszawskim, krakowskim i lwowskim również Syndykaty wileński i łódzki.

Jak wiadomo, premier Składkowski przyjął delegację zorganizowanego dziennikarstwa i zapowiedział wydanie zarządzeń dla władz administracyjnych celem usunięcia obecnych niedomagań w dziedzinie praktyk konfiskacyjnych.

### Milion dolarów dla polskich Żydów

W Antwerpii odbył się kongres światowego związku Żydów polskich za granicą.

Na zjeździe tym, obeszłym przez delegatów Żydów, pochodzących z Polski, a zamieszkujących obecnie inne kraje, byli przedstawiciele z Afryki, Ameryki Południowej i Północnej, Anglii, Francji, Niemiec, Austrii, Holandii — jednym słowem z całego świata.

Leaderzy zjazdu dr Taubes z Amsterdamu i Lieber z Brukseli oświadczyli, że celem zjazdu jest obmyślenie środków dla Żydów w Polsce, a ponadto zaznajomienie wszystkich narodów cywilizowanych z „okrucieństwami”, jakich dopuszcza się Polska w stosunku do Żydów.

Na zakończenie Żydzi uchwalili milion dolarów na pomoc dla Żydów w Polsce.

„Warszawski Dziennik Narodowy” dodaje:

„Może ten bezgranicznie bezczelny zjazd Żydów z Polski, łączący cały naród, otworzy oczy tym grupom, które w zaślepieniu partyjnym nie popierały dotąd akcji Stronictwa Narodowego, akcji planowej, zdecydowanej, wytrwałej.”

Byłby już czas!

## W RZYMIE I W BUDAPESZCIE



PARADA RZYMSKIEJ POLICJI

Z okazji 12-lecia zorganizowania policji rzymskiej odbyła się na błoniach Villa Glori parada oddziałów policyjnych przed szefem rządu włoskiego, Mussolinim.



POMNIK ARTYLERII WĘGERSKIEJ W BUDAPESZCIE

W stolicy Węgier odsłonięto monumentalny pomnik, poświęcony artylerii węgierskiej. Odsłonięcia pomnika dokonał naczelnik państwa admirał Horty.



# Na przełaj przez wieki...

Napisał dr Feliks Pohorecki

Od XV stulecia po nasze czasy — Chodkiewiczowie — Hetman i chemik — Chmiel jako źródłosłów — Brat Albert — „Król górali 09 górali” — A Wielkopolska? — Cegielscy, Celichowscy, Chociszewscy — Szabla i plugiem — Dobra szkoła — Długim szeregiem.



**N**IE ma bodaj dla miłośnika naszych dziejów ciekawszej i miłszej lektury, niż „Polski Słownik Biograficzny”, wzorowo i punktualnie redagowany przez

Polską Akademię Umiejętności\*). Lektura „Słownika” wymaga pewnej odciozkiej sprawności i giętkości umysłu, bo wiedzie czytelnika linią, wygiętą w duże zygzaki, przez wszystkie stulecia naszych dziejów każąc mu wciąż przeskakiwać przez różne wieki, z życiorysu na życiorys. Stanowi to specjalny urok dla czytelnika.

\*

Obydwa te zeszyty obejmują około 280 życiorysów, od Stanisława Chodkiewicza, wojewody ruskiego (zm. 1474), do Anieli Chmielińskiej, twórczyni Muzeum Ziemi Łowickiej (zm. w maju 1936 r.). Najwięcej życiorysów, bo aż 17, poświęcono rodzinie Chodkiewiczów, od Iwana Chodkiewicza (zm. 1484), wojewody kijowskiego, syna Chodki Juriewicza, bojara ruskiego z Kijowszczyzny, poprzez sławnego hetmana w litewskiego Jana Karola Ch. (1560-1621), zwycięzcę spod Kircholmu i Chocimia, do hr. Aleksandra Ch. (1776-1838), generała w pol., literata, chemika i technologa, założyciela słynnych zbiorów biblioteczno-muzealnych w Młynowie.

Rekord jednak osiągnęły nazwiska, wywodzące się od roślinnej nazwy „chmiel”. Mamy w tej grupie znanego archiwistę krakowskiego dra Ad. Chmiela (1865-1934), dwu Chmieleńskich, czterech Chmielowskich, ze sławnym historykiem literatury Piotrem (zm. 1904 r.) na czele, pięciu Chmieleckich, z których najstarszym był Stefan Chmielecki (zm. ok. 1630), wojewoda kijowski, znakomity obrońca kresów wschodnich przed czambułami tatarskimi. Osobno tutaj wspomnieć należy o pięciu Chmielnickich, to jest o atamanie Bohdanie, co w połowie XVII w. rozpiętał zawieruchę kozacką na południowo-wschodnich kresach Polski; występuje on w Słowniku razem z ojcem swym Michałem, poległym przy boku Żółkiewskiego pod Cecorą, oraz z synami i wnukiem. Pośród dwunastu Chmielewskich jest i zmarły przed kilku laty Alfons Chm. (1849-1934), prawnik i działacz społeczny i oświatowy na Kaszubach, b. prezes Towarzystwa Przyjaciół Kaszub w Gdańsku (zał. w r. 1912).

\*

Całkiem wyjątkowe miejsce w tej grupie zajmuje Adam Chmielowski, czyli świątobliwy brat Albert (1846-1916), założyciel tak popularnego zgromadzenia tercjarzy i tercjarek św. Franciszka z Asyżu. Ten syn ziemi krakowskiej, uczestnik powstania styczniowego, w którym stracił nogę, był następnie wziętym i modnym artystą malarzem, ale w trzecim okresie swego życia, od r. 1884, poświęcił siebie całego pracy dla bezdomnych. Zamieszkałszy przy ul. Basztowej w Krakowie przedzielił swój jedyny pokój na dwie części; w jednej malował, w drugiej umieszczał zebranych z ulicy bezdomnych... W cztery lata później założył zgromadzenie tercjarzy albertynów. Dziś jest w Polsce 15 domów zgromadzenia braci albertynów i 46 domów sióstr albertynek. Heroiczną wielkość brata Alberta przedstawił Żeromski w „Nawracaniu Judasza”. „Powinno się być dobrym jak chleb” powtarzał brat Albert — „jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić”.

\*

Z innych grup nazwiskowych należy wymienić dwu Chelmońskich: znakomitego artystę malarza Józefa

\*) Polski Słownik Biograficzny. Wydawnictwo Pol. Ak. Um. Kraków 1937. Zesz. 13 — 14 (Tom III, zesz. 3-4), str. 193 — 384.

Ch. (1850-1914) i młodszego jego brata Adama, lekarza warszawskiego; dalej dziesięciu Chaleckich i również dziesięciu Chlebowskich, z których najstarszym był Bronisław Chleboński (1846-1918), warszawski krytyk i historyk literatury, redaktor naprawdę wielkopomnego dzieła: „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i krajów przyległych”, doprowadzonego chlubnie do końca w piętnastu tomach w latach 1879-1902. Podobnym bla-

skiem świeci nazwisko Tytusa Chałubińskiego (1820-1889), najznakomitszego lekarza polskiego XIX stulecia, genialnego odkrywcy Zakopanego i piękna Tatr, centralnej kiedyś postaci Zakopanego, króla górali i wodza duchowego najprzedniejszych umysłów i największych artystów, skupiających się dokoła niego u podnóża Tatr.

\*

Ze świata wielkopolskiego i z Wielkopolską związanego obejmują omawiane zeszyty ogółem 35 nazwisk.

W alfabetycznym porządku należy ten wielkopolski przegląd zacząć od dwu braci Jakuba Caro i Ezekieła Ca-



## Przeciw „kongresowi robotniczemu” „OZN”

Oficjalna prasa „ozonowa” z wielkim hałasem reklamuje zjazd robotniczy „OZN”, który ma się odbyć w Warszawie w najbliższą niedzielę (24 bm.).

W pierwszym numerze „Robotnika Polskiego” (organu wydziału robotniczego „OZN”) znajdujemy komunikat, określający ów zjazd szumnie jako „Kongres Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych”, który „zajmie się ustaleniem nowych podstaw ideowych polskiego ruchu robotniczego oraz jego ram organizacyjnych”.

Ta fanfaronada robi o tyle mało poważne wrażenie, że nawet w „sanacyjnych” związkach zawodowych panują duże rozbieżności w poglądach na robotę „Ozonu” w tym zakresie. Znane jest stanowisko, jakie zajęła w stosunku do organizacji pka Koca duża część Związku Związków Zawodowych (ZZZ) z p. Moraczewskim i szeregiem młodszych „naprawiaczy” na czele.

Obecnie na łamach tutejszego „Nowego Kuriera” ukazało się oświadczenie p. Fr. Mańkowskiego, prezesa Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (ZZP),

organizacji ongiś pozostającej pod wpływami N. P. R-u, od pewnego czasu jednak sterowanej przez swych przywódców w kierunku „sanacyjnym”.

P. Mańkowski, którego przychylnie stanowisko wobec „OZN” jest znane, występuje jednak stanowczo przeciw sposobowi organizowania „sektoru robotniczego” „OZN” i zjazdu warszawskiego kwestionując w szczególności podane przez „Robotnika Polskiego” cyfry związków zawodowych, które jakoby miały zgłosić się do uczestnictwa w tym „kongresie”.

Zdaniem p. Mańkowskiego zjazd niedzielny jest „kontynuowaniem nieśczęsnej polityki, której cierpkim owocem był ZZZ”. Przeciwistawia się też p. M. „wszelkim próbom zgłajaszaltowania ruchu zawodowego” oraz zapowiada, że gdyby ta polityka była nadal kontynuowana, to musiałby zmienić swe „pozytywne” stanowisko wobec „OZN”.

Zobaczymy, co z tego wszystkiego wyniknie. W każdym razie stwierdzić trzeba, że organizatorzy różnych „sektorów” „OZN” napotykać na duże trudności nawet we własnych szeregach, gdy chcą stosować zbyt „totalistyczne” metody.

## JEDYNIE DAJĄ GWARANCJĘ DOBROCI

Wyroby Lab. Chem. Farm.

**M. MALINOWSKIEGO**

KREMY, PUDRY HIGIENICZNE, ELIKSIRY, PROSZEK I PASTA DO ZĘBÓW, MYDŁO I KREM DO GOLENIA

MYDŁO, KREM I PUDER DLA DZIECI,

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE HIGIENICZNE i LECZNICZE, które przy badaniu klinicznym zyskały opinię wysokowartościowych.

Zwracać uwagę na firmę!



Lab. Chem. Farm. Warszawa, Chmielna 4

## Na pogorzeców wsi Roszki-Ziemaki

Zebrane u p. Aleksandra Kaczmarka	10,— zł
Stron. Narodowe koło Brzeziny, zebrane wśród członków na ogólnym zebraniu	6,50 ..
Stron. Narodowe, koło Bydgoszcz	37,40 ..
Narodowa Organizacja Kobiet, Bydgoszcz	17,50 ..
Złożone w red. „Oregdownika” w Łodzi: A. Pawlak, rynek Bałucki 55,—, W. Majchrzak 2,—, Janina Berkowska 6,—, Stron-	

nictwo Narodowe, Widzew, i pracownicy Widzewskiej Manufaktury 25,25, Maria Szymańska 10,—, Młodzież Szkół Średnich 15,15, Kokoszewski 1,—, Mrozewski 0,50, Beziemiennie 0,50, razem

razem z poprz. pokwitowanymi **3752,79 zł**

**BARWA** — czysti i farbuje najlepiej

Pg ol 2445-38, 151/2

Stany uderzeń krwi uzyskują w krótkim czasie nadspodziewaną poprawę przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa**, regulującej czynności przewodu pokarmowego. Zapytajcie się Waszego lekarza.

Tg 21 714

ro, synów rabina z Gniezna, z których pierwszy był znanym niemieckim dziejopisem Polski, autorem 5-tomowej historii Polski (do r. 1506) i profesorem uniwersytetu we Wrocławiu, gdzie kształcili się również i polscy historycy. Z rodziny Kaszków vel Kaszkowskich, osiadłej w XVII wieku w Lesznie, wywodzą się Cassiusowie, którzy z górą przez 100 lat piastowali urząd seniorów Jednoty oraz rektorów gimnazjum leszczyńskiego; „Słownik” poświęcił im pigę życiorysów, w tym życiorys Jana Wilhelma Cassiusa (1787-1848), profesora języków klasycznych w gimnazjum poznańskim, znanego ze swej patriotycznej polskiej działalności.

Bardziej znane i aktualne jest na gruncie poznańskim nazwisko Hipolita i Stefana Cegielskich, ojca i syna; pierwszy z nich, wybitny filolog, usunięty w r. 1846 przez Niemców ze szkolnictwa stał się najwybitniejszym przemysłowcem, twórcą znanej wielkiej fabryki. Podobnie znane jest nazwisko Zygmunta Celichowskiego (1845-1923), dyrektora Biblioteki Kórnickiej, najczynnijszego pracownika na niwie naukowej w Wielkopolsce w ostatnim półwieczu rządów pruskich, publicyści i działacza narodowego.

Częściowo tylko związaną jest z Wielkopolską działalność artysty-rzeźbiarza Karola Ceptowskiego, podczas gdy w całości z wielkopolskim gruntem zespoloną jest działalność braci Franciszka i Ildefonsa Chełkowskich, zasłużonych dla powiatu krotoszyńskiego, oraz Juliana Chelmińskiego (zm. 1909), jednego z założycieli „Bazaru Gnieźnieńskiego”, jak niemniej Al. Chlebowskiego z Węgrzynowa pod Pleszewem, odznaczonego w kampanii gdańskiej 1809 r., i Leona Chlebowskiego, uczestnika powstania 1831 r., jednego z założycieli Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

\*

Osobne miejsce w wielkopolskim panteonie należy się dwom Chociszewskim: Józefowi i bratu jego Stefanowi. Zwłaszcza życie Józefa (1837-1914) stanowi jakby odrębny rozdział w dziejach ruchu ludowego na kresach zachodnich. Wielkopolska, Śląsk Cieszyński, Śląsk Górny i Pomorze były terenem jego działalności. Wydawnictwa popularne Chociszewskiego obejmują około 300 pozycji bibliograficznych, a ogólny ich nakład oblicza się na kilka milionów egzemplarzy.

W pierwszym jednak szeregu tego zastępu Wielkopolan w wydanym obecnie III-cim tomie „Słownika” stoją Chłapowscy, tak jak w tomie II-gim wysunęła się liczna grupa Bnińskich. Występują ci Chłapowscy w „Słowniku” w liczbie 10-ciu mężów, z generałem Dezyderem Chłapowskim na czele (1788-1879), który jest niewątpliwie jedną z centralnych postaci w dziejach Wielkopolski XIX wieku. Szabla i plug dzielnie pięknie wyrzeźbiły postać generała Dezyderego, która dziś stała się już niemal legendarną. Epopieja napoleońska spłotła się w nim z trzeźwą ideą organicznej pracy dla Wielkopolski, a rodzinna Chłapowskich Turwia stała się szkołą nie tylko wzorowego gospodarstwa, ale także moralności, oszczędności i pracy. Wydała ta szkoła przeszło półtora setki uczniów. Jakżeż dodatnio odbija się ten życiorys od biografii innego Napoleończyka, gen. Józefa Chłopickiego, zamieszanej w tymże samym zeszycie! A trzeba dodać, że biograf gen. Dezyderego Chłapowskiego dalekim jest od panegiryzmu. — Są w tej grupie życiorysowej z linii czerwonowiejskiej Chłapowskich: lekarz Franciszek (1845-1923), jedna z najpopularniejszych postaci Poznania, wybitny uczeń, następnie Józef (1852-1915), niestrudzony organizator kółek włościńskich.

Podobnie zatem, jak poprzednie, tak i te zeszyty mają pierwszorzędne znaczenie dla Wielkopolski i powinny być w rękę każdego szczerego Wielkopolanina.

*Dr Feliks Pohorecki*

L w ó w.











# Szpieg nr 145 — japońska Mata-Hari

Obecną wojnę na Dalekim Wschodzie, wojnę toczoną przez dwa złote narody poprzedziła na szeroka skalę zakrojona

## akcja szpiegowska Japonii na terenie Chin.

Japonia posiadała zorganizowany sztab szpiegowski, posiadający do dyspozycji najbardziej nowoczesne środki celem uzyskania potrzebnych informacji o sile zbrojnej i planach Chin. Całą akcją szpiegową Japonii kierował wytrawny w tej dziedzinie gen. Doichara, posiadający

## na swoich usługach szereg urodzinych Japoniek,

które kuszącymi spojrzami skończyły oczu, czarownym uśmiechem, od najbardziej surowych chińskich rycerzy wydobywały wojskowe tajemnice. Do jednej z najbardziej słynnych japońskich wywiadowczyń należy dawna nauczycielka Jozziko Hawaki, córka niższego urzędnika państwowego.

Początkowo poświęciła się ona karierze pedagogicznej i nie przypuszczała nawet, że przyjdzie jej porzucić ją dla bardziej burzliwego i pełnego przygód życia.

Pewnego dnia brat jej odbywający służbę w japońskim wojsku, wysłany został z ekspedycją karną do Chin i tam

## w czasie jednej z potyczek został zabity.

Wiadomość ta wstrząsnęła do głębi skromną nauczycielką. Poprzysięgła zemstę Chinom i postanowiła pomścić śmierć swego ukochanego brata.

Tymczasem niespodziewanie ugodził w nią

## nowy tragiczny cios.

Jej naręczony, młodziutki oficer japoński, rozpoczynający dopiero swą wojskową karierę został zamordowany przez Chińczyków. W tym czasie przypadek zetknął Jozziko z szefem japońskiego wywiadu. To zadecydowało o nowych losach nauczycielki porzuciła karierę pedagogiczną i oddała się całym sercem

## na usługi japońskiego wywiadu.

Nauczycielka Jozziko z polecenia sztabu japońskiego wyjechała do Chin Północnych. Niezwykłej urody, pełna sprytu, przebiegłości i zreczności, udając tancerkę kabaretową, to znowu artystkę, lub śpiewaczkę potrafiła się zbliżyć do wyższych oficerów chińskich w okręgu Pekinu. Sztab japoński polecił nowej wywiadowczyni

## zarejestrowanej w sztabie pod nr „145“

ustalenie stosunku generałów operujących na północy i południu Chin do najgroźniejszego człowieka dla Japonii marszałka Czang-Kai-Szeka.

Jozziko zdobyła rewelacyjne materiały i wykradła plan operacji chińskich. W międzyczasie wywiadowczyni porzuciła jeden ze swych licznych zawodów i podając się za nauczycielkę geografii poczęła sporządzać plany okolic Pekinu, które miały być przeznaczone dla artylerii japońskiej. Lecz tu

## powinęła się noga eks-nauczycielce.

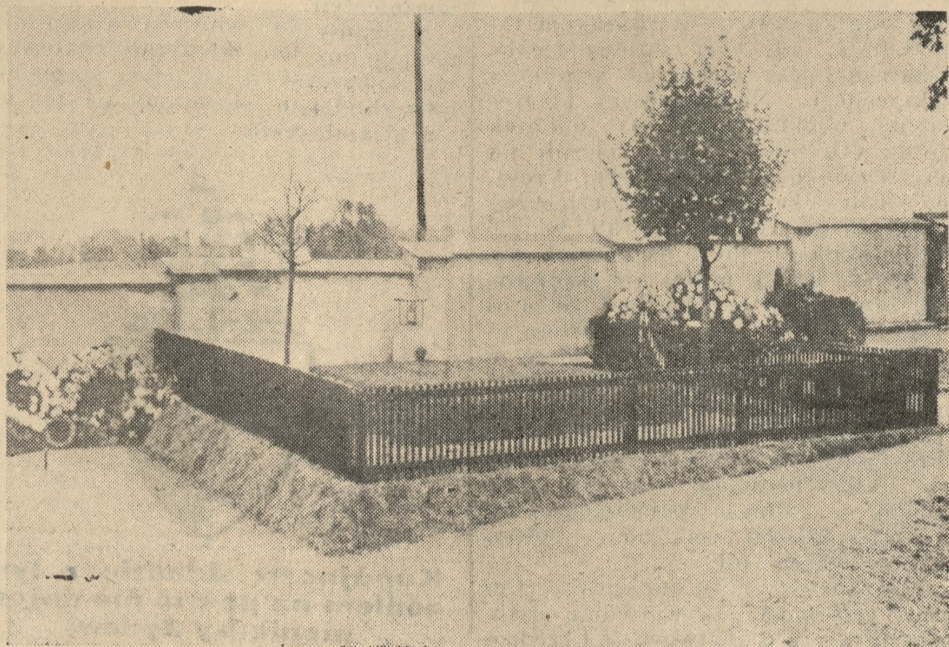
Władze chińskie aresztowały ją pod za-

rzutem szpiegostwa. Osadzono ją w więzieniu i

## skazano na śmierć.

W chwili, gdy Jozziko prowadzono do egzekucji, ta mając jedynie związane ręce skoczyła na mur, oddzielający dziedziniec więzienny od rzeki i zniknęła w nurtach.

Napróżno władze chińskie szukały groźnego szpiega. Zbiegła nauczycielka potrafiła doskonale pływać ze związanymi rękoma. Przedarła się ona przez kordon ścigających ją władz, dotarła do wojsk japońskich i dziś pracuje w dalszym ciągu na rzecz japońskiego wywiadu. (K)



PROSTOTĄ I SKROMNOŚCIĄ ODZNACZA SIĘ grób b. prezydenta Czechosłowacji Masaryka, złożonego na wieczny spoczynek na cmentarzu w Lany.

## Film ślubny jako prezent

W Anglii narodził się nowy zwyczaj, a raczej nowy rodzaj prezentów ślubnych dla młodej pary, a mianowicie film ślubny. Kilka miesięcy temu odbył się ślub pewnej znanej w kołach towarzyskich Londynu damy. Jeden z przyjaciół narzeczonej wpadł na pomysł utrwalenia ceremonii ślubnej na taśmie filmowej. Film rozpoczyna się od zdjęcia naręczonych, gdy wyruszają z domu do kościoła, dalej następują zdjęcia ceremonii ślubnej, gratulacji, powrotu z kościoła, uczytu weselnej w gronie najbliższych i gości, wreszcie odjazdu na dworcu kolejowym. Gotowy już film został przesłany młodej parze. Nowy ten rodzaj prezentu ślubnego, który zostaje po-

tem jako żywa pamiątka i obraz dawnych lat i dawnych dziejów, znalazł w Anglii podatny grunt i cieszy się olbrzymią popularnością w szerokich sferach społeczeństwa. Jest to istotnie dobry pomysł, gdyż nowożeńcy otrzymują trwały dokument wernie odtwarzający ich samych w młodych latach wraz z otoczeniem nie w postaci martwej fotografii, lecz w żywych, pulsujących ruchem zdjęciach. Życie zatrzymane w biegu i wykradzione zapomnieniu, i działaniu czasu. Jest to istotna zdobycz sztuki filmowej i zarazem materiał dla przyszłych studiów obyczajowych, materiał nie opisowy i dowolny, lecz wierny i fotograficznie ścisły.

## Dlaczego ziewamy

„Nudzi się pan w moim towarzystwie“, zwykliśmy mówić, gdy ktoś podczas rozmowy zaczyna ziewać. Nauczyciela do rozpaczy doprowadzić może ziewająca klasa, ale na takie ziewanie uczniów nie ma sposobu. Ziewanie jest istotnym refleksem czyli że następuje bez udziału naszej świadomości, nie jesteśmy za nie odpowiedzialni.

Ziewanie uchodzi za cznakę zmęczenia, co też do pewnego stopnia się zgadza. Ziewamy atoli także z głodu, przy obrażeniach i zaburzeniach mózgowych, albo też, ponieważ „zaraziliśmy“ się od ziewającego. Przy epilepsji, psychopatii i histerii, przy zachorzeniach organów trawienia i zakaźnych chorobach mózgu następują często wręcz prawdziwe konwulsje ziewania.

Gdy ziewają zwierzęta, preją i prostują się i wytrząsają sobie sen z kości. U ludzi ziewanie ma często jeszcze przymak psychologiczny. Ziewamy, gdy poczynamy się nudzić, jak gdyby natura przywoływała nas do skupienia uwagi.

Bodziec ziewania mieści się w rdzeniu paucierzowym. Odczuwamy potrzebę przeniesienia mięśni i głębszego oddychania. Zaznacza się także silniejsze łzawienie oczu.

Prawdopodobnie następuje także podrażnienie innych gruczołów, a więc i gruczołów trawienia.

Można sobie samemu łatwo zasugerować, że trzeba ziewać. Wystarczy w myśli wymawiać przeciągle wyraz z-i-e-w-a-ć a wynik sugestii zaraz się okaże. Są ludzie, którzy w drodze sugestii wywołać potrafią inne refleksy, jak np. kichanie. Istnieje także ziewanie z „zarażenia“ przez mimowolne naśladowanie ziewającego.

Fizjologiczny sens ziewania polega na tym, że niedostatecznie odżywiany mózg apeluje na tej drodze do organizmu. Anemicy szczególnie często ziewają, ponieważ u nich nie dopisuje zaopatrywanie w krew organizmu. U pracujących umysłowo często mózg jest więcej wyczerpany niż reszta organizmu, dlatego następuje u nich ziewanie, gdy odczuwają głód. W rzeczy samej głód ten odczuwa mózg i woła o pożywienie.

Francuzi mówią, „kto śpi, ten je“. Odwrotnie można też powiedzieć, „kto je — ten śpi“. Co najmniej ma to swoje uzasadnienie w stosunku do mózgu. Lecz każdy już zapewne doznał na sobie, jak silnie zaznacza się uczucie głodu po nieprzepanej nocy. (Kk)

## Gigantyczna „herbatka“ dla 100 000

Na stadionie w Wembley (przedmieście Londynu) odbędzie się w tych dniach tzw. Charter Day połączony z przyjęciem, herbatką, na którą zaproszono 100.000 osób. Herbatka będzie trwała trzy godziny, gdyż goście podzieleni zostaną na trzy serie, każda po 33.000 osób. Gości obsługiwać przy lunchu będzie tysiąc kelnerów. Przygotowania trwają już od szeregu dni, gdyż trzeba przygotować „tylko“: 60.000 stołów, dwa kilometry obrusów, 150.000 filiżanek, tyleż szklanek, 20.000 litrów lemoniady, 100.000 sandwichów, 50.000 keksów, 65.000 bochenków chleba, 50.000 bułek, 60.000 litrów mleka, 250 kilo herbaty, tonę cukru. Gigantyczny lunch odbędzie się z racji wydzielenia Wembley w osobny okręg wyborczy. Lunch będzie kosztował, jak obliczają, 6.000 funtów.

## Najszybsza lokomotywa we Francji

Na linii kolejowej P. L. M. między Paryżem a Nizą uruchomiono pociąg z lokomotywą elektryczną, która przebiega cały dystans liczący 1.088 km w ciągu 11 godzin bez zatrzymania w drodze. Lokomotywa poruszana jest przez 12-cylindrowy motor

Przebiegamy na demonstrację rewelacyjnych Superious PHILIPSA na rok 1938

M. JANKOWSKI  
RADIO-APARATY  
Przybory elektrotechniczne  
Poznań, Pl. Wolności 9 — Tel. 21-12

Pr 33 742-42,407

Diesla, który z kolei wprowadza w ruch trzy elektrodynamo. Mierząca 33 metry długości maszyna rozwija energię 4.000 PS i może uciągnąć pociąg wagi 450 ton, rozwijając przy tym szybkość 130 km na godzinę. Dystans ten przebiegały dotąd lokomotywy parowe w ciągu 15 godzin, przy czym zużywały one 28.000 kg. węgla i 200.000 litrów wody. Nowa lokomotywa spożywa tylko 7 ton ropy i 3.000 litrów wody.

## Jedno auto na 24 osoby

Ostatni spis pojazdów mechanicznych w Niemczech wykazał, iż pod względem motoryzacji stosunek w tym kraju polepszyły się gwałtownie w ostatnich kilku latach. Jak wykazują dane statystyczne, w ciągu roku bieżącego liczba samochodów w Berlinie wzrosła tak dalece, iż obecnie przypada jedno auto na 23 mieszkańców, gdy w r. 1936 stosunek ten wyrażał się cyfrą 1:25. Jeszcze lepiej przedstawia się ta proporcja w prowincji Brandenburg (łącznie z Berlinem), gdzie wynosi ona 1:20 (w r. 1936 — 1:23). W Holstynie stosunek ten wyraża się cyfrą 1:22, w Prusach Wschodnich i w Westfalii jak 1:31; najmniejszą liczbę aut posiada niemiecki Górny Śląsk, gdyż stosunek tam wyraża się cyfrą 1:50. Na całym zaś obszarze Rzeszy stosunek liczby aut do liczby mieszkańców wyraża się cyfrą 1:24.

## TEATRY

### Z Teatru Wielkiego

Jutro wznowienie operetki Jana Straussa „Zemsta nietoperza“, granej ostatnio na naszej scenie przed dwoma laty. Operetka ta cieszy się zawsze wielkim powodzeniem na wszystkich scenach. Główne partie wykonują pp.: Fedyczkowska, Fontanówna, Peter, Horski, Sendeki, Szpinger, Gruszczyński i Wiśniewski; tańce w wykonaniu całego baletu z Z. Grabowską na czele; dyryguje W. Buchwald.

Słynna japońska śpiewaczka Teiko Kiwa, znana naszej publiczności z ostatnich występów, śpiewać będzie jedyny raz w sobotę, dnia 23 bm. w operze „Madame Butterfly“

### Z Teatru Polskiego

Dziś „Krakowiacy i górale“. Jutro sensacyjna komedia Vaszaryego „Małżeństwo“, koncertowo grana przez cały zespół z pp. Labuńską, Boelkem i Mrozewskim na czele.

W piątek premiera głośniejszej komedii Jasnorskiej „Dowód osobisty“, która w Warszawie od dwóch lat nie schodzi z afisza. Premiera wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród bywalców teatralnych. Reżyseria Cz. Strzeleckiego; wystawa J. Kosińskiego.



UCZNIOWIE SŁYNEJ ANGIELSKIEJ SZKOŁY EPSOM COLLEGE otrzymują pod kierownictwem oficerów i podoficerów przeszkolenie wojskowe.



NA MIĘDZYNAR. TURNIEJU TANEZNYM O WIELKĄ NAGRODĘ EUROPY pierwszy dwójka Renée Sissous z Anglii i Otto Teypel z żoną z Niemiec.







